

Aleksander Kunicki

Uznanie sprekludowanej wierzytelności

Palestra 6/3-4(51-52), 56-60

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uznanie sprekludowanej wierzytelności

„Państwo i Prawo” w numerze 1 z 1962 r. ogłosiło orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie uznania wierzytelności sprekludowanej (orzeczenie z 13.III.1961 r. 2 CR 45/60). Prof. S. Buczkowski w głosie do tego orzeczenia zajął stanowisko krytyczne, powołując się na pogląd prof. A. Woltera co do bezskuteczności uznania sprekludowanej wierzytelności.¹

Rozwiązanie problemu uznania sprekludowanych wierzytelności ma doniosłe znaczenie praktyczne. Z tego powodu należy poddać bliższej analizie zarzuty podniesione w głosie przeciwko tezie Sądu Najwyższego.

Moim zdaniem stanowisko SN w zasadzie jest trafne. Argumentacja prof. S. Buczkowskiego, mimo precyzji i szeregu spostrzeżeń słusznych, nie podważa tezy SN. Wywody natomiast prof. A. Woltera, które w zasadzie ograniczają się do oceny uznania z punktu widzenia przerwy biegu przedawnienia i terminu zawitego, nie wspierają w sposób stanowczy tezy głośy.

W prawie polskim pojęcie uznania ma wielorakie znaczenie.²

W doktrynie prawa polskiego rozróżnia się uznanie właściwe i niewłaściwe. Właściwe dochodzi do skutku w drodze umowy, niewłaściwe zaś w drodze jednostronnego oświadczenia i jest traktowane bądź jako jednostronna czynność prawna, bądź jako czyn, z którym ustawa łączy określone skutki prawne.³

Pomijając kwestię racjonalności takiego podziału, stwierdzić należy, że w zakresie skutków materialnoprawnych obie postacie uznania prowadzą do zbliżonych następstw.⁴

W konkretnym wypadku chodzi o uznanie właściwe, tj. o czynność prawną dwustronną, która dochodzi do skutku pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem w kwestii sprekludowanej wierzytelności.

Orzeczenie SN z dnia 13.III.1961 r. potwierdza uchwaloną wcześniej tezę, że prekluzja wierzytelności nie wyłącza możliwości uznania tej

¹ A. Wolter: Uznanie roszczenia a przedawnienie i termin zawity, PiP nr 11/1960, s. 1413.

² A. Wolter: op. cit., s. 1415.

³ A. Wolter: op. cit., s. 1415 i urw. 9 oraz 10.

⁴ A. Wolter: op. cit., s. 1429.

wierzytelności, co ma ten skutek, że powstaje nowe zobowiązanie o pełnych skutkach prawnych.⁵

Rozumowanie SN opiera się na zasadniczym dla całego problemu twierdzeniu, że przez upływ terminu prekluzyjnego zobowiązanie nie wygasa. Jeżeli to twierdzenie jest trafne, to wszelkie tego konsekwencje, a w szczególności dopuszczalność uznania sprekludowanych roszczeń, nie może zd. m. budzić wątpliwości.

Zarówno przy przedawnieniu, jak i przy prekluzji należy odróżnić dwie fazy nateżenia związania stron stosunkiem obligacyjnym.

Pierwsza faza to stan zobowiązania zupełnego. Stan ten istnieje do momentu upływu terminu przedawnienia czy prekluzji. W tym stanie rzeczy uznanie pociąga za sobą — zgodnie z art. 111 i 117 p.o.p.c. — przerwę biegu terminu. Bieg ponownych terminów przedawnienia czy prekluzji rozpoczyna się od chwili uznania.

Druga faza rozpoczyna się po nadejściu terminu przedawnienia lub prekluzji. Ten moment jest decydujący, gdy chodzi o nateżenie związania stron. Co do przedawnienia, nie ma żadnych wątpliwości, że nadejście terminu przedawnienia rozluźnia ten węzeł obligacyjny, gdyż zobowiązanie zupełne przekształca się w zobowiązanie niezupełne. Ta niezupełność ujawnia się w tym, że dłużnik może się uchylić od świadczenia, podnosząc zarzut przedawnienia (art. 106 p.o.p.c.).

Wylania się tu jednak problem, czy podniesienie zarzutu przedawnienia powoduje wygaśnięcie niezupełnego zobowiązania, czy też istnieje ono nadal jako niezupełne. Otóż należy zauważyć, że upływ terminu przedawnienia stwarza dla dłużnika możliwość uchylenia się od obowiązku świadczenia. Dłużnik uzyskuje zarzut peremptoryjny. Podniesienie tego zarzutu nie pociąga za sobą wygaśnięcia zobowiązania niezupełnego, gdyż spełnione świadczenie nie podlega zwrotowi, jako świadczenie należne. Artykuł 131 k.z. ma zastosowanie zarówno w razie świadczenia przed podniesieniem zarzutu przedawnienia, jak i później. Istotą więc zobowiązania niezupełnego jest połowiczne związanie stron. Świadczenie jest należne, lecz można się uchylić od obowiązku jego spełnienia. Podniesienie więc zarzutu przedawnienia nie pozbawia w pełni wierzyciela możliwości zaspokojenia. Gdy dłużnik, spełniając świadczenie, działa dobrowolnie, wyłączona jest możliwość żądania zwrotu tego świadczenia.

Identyczna sytuacja zachodzi przy prekluzji wierzytelności, z tą tylko różnicą, że zbędne jest podnoszenie zarzutu prekluzji. Prekluzja zapada automatycznie przez sam upływ terminu. Podobnie jak podniesienie zarzutu przedawnienia nie powoduje wygaśnięcia zobowiązania, tak samo nadejście terminu prekluzyjnego powoduje jedynie sprekludowanie wierzytelności, tj. niemożność jej dochodzenia. Od tego momentu zobowiązanie przekształca się w zobowiązanie niezupełne. Spełnienie zaś świadczenia na podstawie takiego sprekludowanego zobowiązania jest skuteczne, gdyż dłużnikowi nie przysługują roszczenia zwrotu tego świadczenia. Artykuł 131 k.z. dotyczy wypadku przedawnienia, jak

⁵ Orzeczenie SN z dnia 26.IX.1953 r., cyt. przez A. Woltera (op. cit., s. 1419).

również wszystkich wypadków, gdy ustawa odmawia prawa sądowego dochodzenia. Dlatego też nie może być wątpliwości, że prekluzja powoduje przekształcenie zobowiązania zupełnego w niezupełne. Należy jeszcze dodać, że roszczenia, które uległy prekluzji, mogą być w pewnych wypadkach podniesione w drodze zarzutu. Tak np. według art. 319 § 2 i art. 324 § 3 k.z. kupujący może w drodze zarzutu żądać rękojmi także po upływie terminów prekluzyjnych przewidzianych dla roszczeń z tytułu rękojmi za wady prawne czy fizyczne.

Zarówno więc zobowiązanie przedawnione, jak i sprekludowane nie wygasa przez podniesienie zarzutu przedawnienia czy upływ terminu prekluzyjnego. Zobowiązanie istnieje nadal jako niezupełne. Stanowisko zatem SN w tym względzie jest całkowicie słuszne. W tym stanie rzeczy nie zachodzą żadne powody ani natury jurystycznej, ani natury społecznej, by prekluzja stała na przeszkodzie uznaniu niezupełnych wierzytelności.

Wychodząc z założenia, że prekluzja zmienia jedynie zobowiązanie zupełne w niezupełne, odpada problem *causae* przy uznaniu niewłaściwym, gdyż takie uznanie w istocie jest przyznaniem prawa i porozumienie stron co do przyczyny przysporzenia mieści się w danym zobowiązaniu zupełnym, które uległo przekształceniu w zobowiązanie niezupełne. Doszukiwanie się więc przyczyny w akcie uznania jest zbędne. W każdym wypadku dłużnik działa *causa solvendi*, gdyż czy to zupełnie, czy to niezupełnie jest jednak zobowiązany do świadczenia.

Problem zatem kauzalności przysporzenia przy niewłaściwym uznaniu przedawnionych bądź sprekludowanych wierzytelności nie istnieje jako problem przyczyny samego aktu uznania. Wynika to z art. 131 k.z. Skoro dłużnik spełnia świadczenie z mocy zobowiązania niezupełnego, to nie może żądać zwrotu tego świadczenia, tak jak mógłby to uczynić spełniający *indebite* świadczenie.⁶ Brak porozumienia co do przyczyny przysporzenia przez uznanie — niezależnie od tego, czy dłużnik wie, czy też nie wie, że wierzytelność nie może być wymuszona — nie ma znaczenia w wypadkach zastosowania przepisu art. 131 pkt 1 k.z. Możliwe jest natomiast podniesienie zarzutu co do przyczyny, gdy podstawa takiego zarzutu mieści się w pierwotnym zobowiązaniu zupełnym. Podobnie nie można żądać zwrotu świadczenia, co do którego dłużnik wiedział, że nie był do tego zobowiązany (art. 131 pkt 3 k.z.). Tu problem *causae* nie istnieje w ogóle. Obojętne jest zatem, czy strony porozumiewały się co do przyczyny przysporzenia. Problem ten staje się aktualny dopiero wtedy, gdy dłużnik spełnia świadczenie nie wiedząc o tym, że nie był do tego zobowiązany.

Moim zdaniem, tak samo należy rozstrzygnąć ten problem przy uznaniu właściwym. Wprawdzie uznanie właściwe jako czynność prawna dwustronna może być w pewnym stopniu traktowana jako czynność przysparzająca, gdyż usuwa niekorzystne dla wierzyiciela skutki przedawnienia bądź prekluzji, jednakże zachodzi tu istotna różnica w porównaniu z innymi czynnościami przysparzającymi. Przy uznaniu bowiem strony nie kreują nowego całkowicie stosunku prawnego, lecz do-

⁶ Por. R. Longchamps de Berier: *Zobowiązania*, Poznań 1948, s. 432.

konują przyznania prawa, które straciło cechę zaskarżalności czy wymuszalności. Usuwiają jedynie skutki przewidziane w ustawie, lecz nie tworzą zupełnie nowego zobowiązania. Niewątpliwie, w razie nieistnienia zobowiązania niepełnego można mówić o błędzie co do podstawy prawnej uznania. W każdym jednak wypadku problem sprowadza się do istnienia zobowiązania niepełnego i jeżeli zastanawiamy się nad przyczyną uznania, to jedynie w znaczeniu istnienia czy też nieistnienia zobowiązania niepełnego.

W konkluzji stwierdzić wypada, że problem przyczyny przysporzenia przy świadczeniach z mocy zobowiązania niepełnego nie stoi na przeszkodzie uznaniu poglądu SN za trafny.

Prof. A. Wolter wypowiedział się przeciwko skuteczności uznania roszczeń, co do których upłynął termin zawity. Jednakże nie zajął on wyraźnego stanowiska, a raczej nie zmienił swego poglądu co do przekształcenia zobowiązania pełnego w niepełne na skutek przedawnienia bądź prekluzji.⁷ W razie przyjęcia przez prof. Woltera poglądu, że prekluzja powoduje wygaśnięcie zobowiązania, że więc strony nie pozostają już nawet w niepełnym stosunku obligacyjnym, wywody prof. A. Woltera, dotyczące problemu konstytutywności czy kauzalności uznania, niewątpliwie wzmocniłyby tezę glosy.

Następnie prof. A. Wolter podaje jako zasadniczy motyw krytycznej oceny orzeczenia SN z 24.IX.1953 r. (według którego uznanie po upływie terminu prekluzyjnego stanowi odrębne zobowiązanie) to, że uznanie jako jednostronne oświadczenie może być źródłem zobowiązania jedynie w wypadkach w ustawie przewidzianych. Pomijam tu fakt, że zarzut ten nie dotyczy glosowanego orzeczenia, w którym wyraźnie jest mowa o uznaniu właściwym. Pomijam też fakt, że zarzut ten jest wątpliwy, gdyż sam prof. A. Wolter godzi się z poglądem, że uznanie wywiera skutki tylko wówczas, gdy zostało złożone wobec uprawnionego. Skoro więc uznanie jest skuteczne tylko wtedy, gdy odpowiednie oświadczenie zostało uczynione wobec wierzyciela, to w każdym razie mamy przynajmniej dorozumiane przyjęcie przez wierzyciela oświadczenia dłużnika. Chodzi tu przede wszystkim o to, że prof. A. Wolter nie kwestionuje zasadniczego dla całego problemu twierdzenia SN, iż przez upływ terminu prekluzyjnego zobowiązanie nie wygasa.

Prof. S. Buczkowski trafnie podnosi różnice pomiędzy zobowiązaniem naturalnym a niepełnym. Jednakże ta minimalna i zresztą dyskusyjna nieścisłość terminologiczna glosowanego orzeczenia nie osłabia słuszności samej tezy. Trafny jest też wywód glosy co do zaskarżalności wierzytelności przedawnionych i niezaskarżalności wierzytelności sprekludowanych. Jednakże wywód ten pozostaje na uboczu problemu, którym zajął się SN. Istotą bowiem problemu jest to, czy pomimo prekluzji istnieje zobowiązanie niepełne. Skoro na pytanie to należy dać odpowiedź twierdzącą (gdyż kod. zob. w art. 131 jednakowo traktuje wypadek przedawnienia i prekluzji, nie zakazuje zaś uznania takich zobowiązań, bo nie zawiera analogicznej normy do normy przepisu art. 610

⁷ Por. A. Wolter: *Prawo cywilne*, Warszawa 1955, s. 330.

§ 2), to nie znajduje żadnych powodów, dla których teza SN o możliwości uznania sprekludowanych wierzytelności byłaby błędna czy fałszywa.

Pogląd prof. S. Buczkowskiego, że ustawodawca nie przewidział takich sytuacji, które aktualizowałyby problem uznania wierzytelności sprekludowanych, bynajmniej nie przemawia za tym, że gdyby ustawodawca przewidział, to uregulowałby ten wypadek według zapatrywań glosy. Zresztą i sam autor glosy czyni pewne ustępstwa na rzecz krytykowanej tezy SN. Mianowicie pisze, że jeżeli dłużnik, świadom tego, „że ma prawo płacić lub nie płacić”, uiszczy dług sprekludowany, to może uczynić to kiedy chce i jak chce.

Autor glosy miał prawdopodobnie na uwadze świadomość obowiązku spełnienia świadczenia, tzn. że dłużnik wiedział, iż był do świadczenia zobowiązany lub że nie był do tego zobowiązany. Jest chyba oczywiste, że prof. S. Buczkowski ma na myśli uiszczenie skuteczne pod względem prawnym, a więc takie, które umarza zobowiązanie niepełne i nie daje podstawy do żądania zwrotu. Otóż jeżeli dłużnik jest świadom tego, że nie ma obowiązku świadczenia, lecz mimo to świadczy, to w grę wchodzi art. 131 pkt 3 k.z. i wówczas sytuacja jest jasna. Jednakże autor glosy mówi również o wypadku, gdy dłużnik świadczy, lecz nie wie, że nie ma tego obowiązku, gdyż wierzytelność jest sprekludowana. W tym więc wypadku wierzyciela chroni przed roszczeniami dłużnika w sprawie zwrotu świadczenia nie pkt 3 art. 131, lecz pkt 1 tego przepisu. Tak więc prof. S. Buczkowski przyznaje pośrednio skuteczność uznania sprekludowanej należności, do czego właśnie zmierza teza SN. Wszak spełnienie świadczenia zawiera wcale niedwuznaczne uznanie roszczenia wierzyciela.

Można sądzić, że skoro prof. S. Buczkowski powołuje się na poglądy prof. A. Woltera, to podziela również jego wywód co do możliwości uznania zobowiązań odpowiadających obowiązkowi moralnemu, względem przyzwoitości lub zwyczajom. Oceniając zobowiązanie przedawnione lub sprekludowane z punktu widzenia społecznego, nie można tym zobowiązaniom odmówić pewnych cech zobowiązań odpowiadających względem zwłaszcza moralnym. Zawsze przecież niepokoi nas, gdy wierzyciel zostaje pozbawiony należności za pracę, jeżeli dłużnik powołał się na prekluzję. W opinii publicznej odmowa sprekludowanej należności za pracę z reguły wywołuje uczucie krzywdy pracownika. Uznanie zaś sprekludowanej należności, zwłaszcza za pracę, przyjmowane jest jako akt odpowiadający poczuciu słuszności. Znane są nawet wypadki, gdy sądy niekiedy *contra rationem legis* stosowały przy dochodzeniu sprekludowanych należności za pracę przepisy o niesłusznym wzbogaceniu.

W konkluzji wypada stwierdzić, że teza głosowanego orzeczenia SN jest trafna. Odpowiada w pełni potrzebom obrotu i w najmniejszym stopniu nie pozostaje w sprzeczności z socjalistycznym porządkiem prawnym, nie tylko bowiem nie koliduje z jakąkolwiek normą prawną lub z interesem społecznym, lecz — co więcej — w swej istocie harmonizuje w pełni z interesem człowieka pracy.